



LIBRORUM AMATOR

Nadaliśmy kształt marzeniom!

Trzy lata temu, w ramach organizowanych przez Bibliotekę Główną GUMed obchodów *Tygodnia Bibliotek*, została przygotowana wystawa prezentująca architekturę współczesnych polskich i zagranicznych bibliotek. Krok ten nie był przypadkowy, bowiem od dłuższego już czasu mieliśmy świadomość, iż wobec stale rosnącej liczby studentów tłumnie odwiedzających nasze progi oraz ponad sześćset tysięcy zbiorów, budynek, w którym mieści się nasza księżnica, dosłownie pęka w szwach, a w czytelniach dla spragnionych wiedzy studentów brakuje wolnych miejsc.



WIZUALIZACJA PROJEKTU ROZBUDOWY I MODERNIZACJI BG GUMed

W tym numerze:

Wróżka Beatrycze dla projektu	2
Biblioteka panaceum	3
Z pamiętnika matki czytającej	4
Czytając przy jedzeniu	5
Kącik zakochanych	6
Próba klasyfikacji czytelników	7
Kącik noblowski	8

Zapewne jest w Polsce wiele bibliotek, które marzyłyby o posiadaniu takich warunków lokalowych jak nasza, lecz doświadczenie ostatnich lat wskazuje niezbicie, iż to, co było awangardą 40 lat temu (a właśnie tyle lat liczy sobie gmach BG) nie wytrzymuje próby czasu i zmieniających się w błyskawicznym tempie potrzeb czytelników licznie odwiedzających budynek przy ul. Dębinki 1.

Już w czasie inauguracji wystawy, pozwoliłam sobie symbolicznie, zaprosić wszystkich wówczas obecnych, na otwarcie zmodernizowanego budynku naszej biblioteki. Wierzyłam, że słowa wypowiedziane mają swoją wagę i siłę oddziaływania, a Władze Uczelni okażą

się wrażliwe na zaprezentowane obrazy i przedstawiane, w czasie licznych późniejszych spotkań, argumenty przemawiające za powiększeniem naszej siedziby.

I oto dzisiaj możemy przeżywać radosną chwilę, bowiem to, co wtedy było tylko odległym marzeniem, dzisiaj przybrało realny

kształt zapisany na kartach projektu Koncepcji modernizacji Biblioteki Główny Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, którego fragment prezentujemy w bieżącym numerze naszego wydawnictwa. Autorami opracowania są architekci: Andrzej i Bartłomiej Rozeńscy oraz Joanna Wieczorkiewicz.

Zgodnie z projektem mo-

dernizacja w głównej części obejmuje nadbudowę budynku o trzecią kondygnację o powierzchni 824,79 m² i kubaturze 3761,76 m, na którą wprowadzi nowa klatka schodowa oraz winda osobowa. Na nowoprojektowanym piętrze

W historii tylko najwięksi zapisywali się jako budowniczości bibliotek

o szklanych ścianach zewnętrznych znajdują się Oddziały Czasopism oraz Informacji Naukowej wraz z czytelniami i miejscami do nauki indywidualnej oraz grupowej.

Łącznie będą tam 124 miejsca dla użytkowników, w tym 37 stanowisk wyposażonych w sprzęt komputerowy. Otwarte czytelnie będą podzielone przeszklonymi ściankami na mniejsze przestrzenie o różnych funkcjach.

Chętni do wspólnej nauki będą mogli skorzystać z 5 pokoi do grupowego studiowania, a preferujący samodzielną pracę, ze stanowisk usytuowanych w półotwartych aneksach.

Z myślą o szkoleniu użytkowników i zadaniach dydaktycznych biblioteki zaprojektowano dużą salę seminaryjną, którą stosownie do potrzeb można będzie podzielić na dwie mniejsze. Zmiany obejmą także parter budynku, gdzie powstanie jedna duża czytelnia z wolnym dostępem do zbiorów dla ok. 100 użytkowników, terminale katalogowe oraz zmodernizowa-

na Wypożyczalnia Naukowa. Pojawia się także szatnie bezobsługowe, a budynek zostanie dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych.

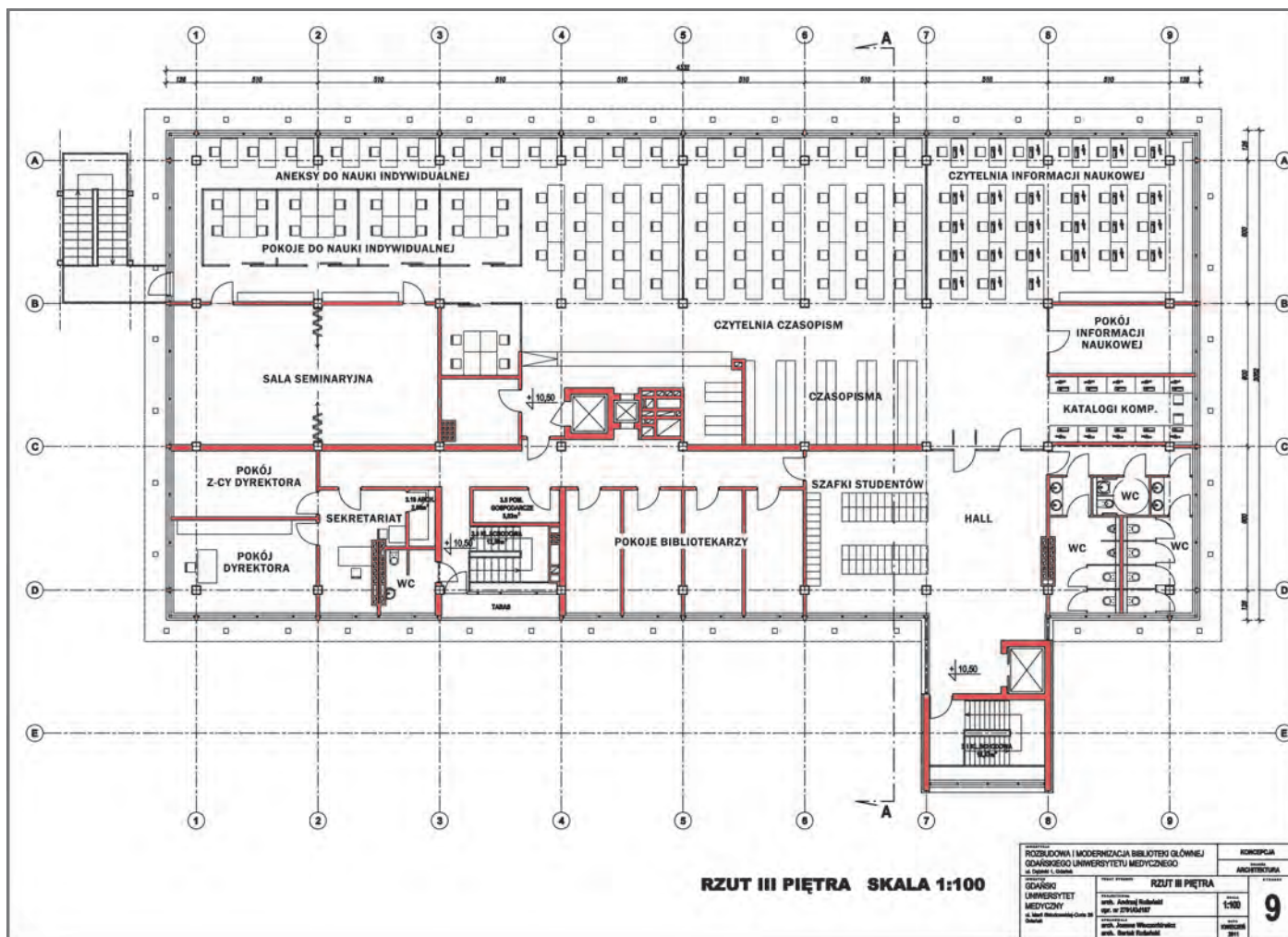
Projekt eksponowany jest w budynku Biblioteki, a z jego wersją online można się zapoznać za pośrednictwem naszego serwisu WWW, w zakładce O nas.

Słowa podziękowania pragnę skierować do Władz naszego Uniwersytetu za wszystkie korzystne dla nas decyzje, za stwarzanie warunków do tego, by Biblioteka mogła się rozwijać i unowocześniać, czego właśnie dobitnym dowodem jest ten projekt,

a także fakt, że już teraz Uczelnia poczyniła starania w Ministerstwie Zdrowia o przyznanie środków na realizację tej inwestycji. Gorąco dziękujemy!

Cóż innego mogę powiedzieć niż: Bibliotekę mam widzieć nie tylko ogromną, ale także piękną, odnowioną, nowoczesną oraz przyjazną zarówno wszystkim ją odwiedzającym jak i tym, którzy w niej pracują. Trzymajmy zatem kciuki i odpukujmy w niemalowane drewno, co miejmy nadzieję zapobiegnie niepożądanym komplikacjom w szybkim przekuwaniu marzeń w rzeczywistość!

Dyrektor Biblioteki
mgr inż. Anna Grygorowicz



WRÓŻKA BEATRYCZE dla projektu*

Ciekawa czy gwiazdy sprzyjają naszym planom, zaczęłam przeglądać astrologiczne almanachy, senniki egipskie i dzieła Leszka Weresa, by wysondować czy Jowisz, planeta wróżbitów i szczęściarzy jest po naszej stronie. Niestety swój dobroczynny wpływ zarezerwował on na ten czas* dla południowej części kraju, na północ pozytywny wpływ Jowisza dotrze jednak już jesienią. Wtedy powinny udać się wszelkie przedsięwzięcia dotyczące rozwoju, rozbudowy i naukowej ekspansji w naszym regionie. Także nasza skromna pla-

cówka znajdzie wówczas środki, sposoby i możnych protektorów dla realizacji swych planów. Co prawda, widzę także na horyzoncie wróżbiarskim trochę czarnych chmur, rodzących się gdzieś w małych gabinetach wielkich gmachów w centralnej części kraju, lecz zneutralizujemy je w czas korzystnych tranzytów Merkurego, planety błyskotliwych pomysłów, intelektu i pieniędzy. Z gromadzeniem, opracowaniem i udostępnianiem wartości intelektualnych nie ma u nas, co prawda, problemu, ale nad sferą finansową trzeba będzie jeszcze popracować... A tymczasem cichcem sam nadejdzie ów rok z trzynastką,

kiedy to kłopoty z rozbudową biblioteki rozwiążą się same jak poranne mgły. Widzę też, że bibliotekarze nie zamierzają biernie czekać na rozstrzygnięcia na nieboskłonach lub na tzw. wysokich szczeblach. Rozpoczęli zatem już teraz delikatne lobbowanie w sprawie nowego projektu, wykorzystując białą magię, pozytywne myślenie, cztero-listne koniczyny i odpukiwanie w niemalowane drewno. Rozważają także możliwość powiększenia funduszy bibliotecznych: Oddział Informacji Naukowej zamierza otworzyć pododdział informacji ezoterycznej dla ludności. Dla studentów ulgi, dla wszystkich promocje!

*Tekst przygotowany na Wieczór w Bibliotece 2011. Hasłem imprezy było pytanie: Czy piątek 13-tego jest szkodliwy dla zdrowia?

Jak przeżyć rozbudowę biblioteki i nie zwariować

Oprac. B. Gryzmol

czyli biblioteka panaceum

Dobudowanie piętra budynku i zorganizowanie większej przestrzeni na potrzeby czytelników budzą w personelu naszej placówki mieszane uczucia. Cieszymy się, ale i włos jeży się na głowie na myśl o ilości zadań do wykonania, a gęsia skórka pokrywa przerażone plecy, które wkrótce zgarbią się pod ciężarem przemieszczanych zbiorów. Szczęściem pracujemy w miejscu, gdzie można znaleźć lekarstwo na te psychosomatyczne objawy - najlepszym przykładem są bukiety pani Elżbiety Hałasy w podręczniku USG, reprodukowane w tym numerze.

W czasie selekcji starych broszur (rozpaczliwie szukamy w magazynie miejsca na nowe zbiory!), wśród literatury propagującej higienę w życiu codziennym i przemyśle spożywczym lub ostrzegającej przed strasznymi skutkami gruźlicy i chorób przenoszonych drogą płciową znaleziono małą, zieloną broszurkę o tytule „Relaks” z nieco większą kopertą. A w kopercie czarna, winylowa płyta i... niespodzianka! Z płyty mówią do nas Gustaw Holoubek i Halina Mikołajska! Kojącym głosem czytają oni tekst, który zacytował profesor Julian Aleksandrowicz i Stanisław Cwynar przygotowali dla pacjentów sanatorium w Żegiestowie. Mądrzy profesorowie zamiast tabletek na uspokojenie proponowali trening

„autogeniczny” (dziś powiemy raczej „autogeny”) metodą Schultza i Jacobsona. Chcieli pomóc swoim pacjentom złagodzić skutki „stressu” (dziś tylko „stresu”), o którym pisali w broszurze:

Wystarczy choćby spojrzeć na budzące się rano wielkie współczesne miasto. Niezliczone tłumy mieszkańców pędzą do warsztatów pracy, niejednokrotnie w bardzo trudnych warunkach komunikacyjnych, jakże nerwicująco działających. [...] Twarze ludzi z tłumów, często zatroskane, rozdartnione lub zgorzkniałe, dowodzą istnienia jakichś zaburzeń w ich życiu emocjonalnym. Odnoszenie się ich do innych ludzi często bywa niegrzeczne i nieżyczliwe. [...] Wykazują nieraz cechy niedojrzałości, niestałości uczuciowej, niezadowolienia, nieufności, defensywności.

Niewątpliwie część owych zagonionych mieszkańców metropolii po wyjściu z domu trafia do naszej biblioteki...

Skuteczności swej metody relaksu profesorowie Aleksandrowicz i Cwynar dowiedli lecząc pacjentów z chorobą nadciśnieniową i wrzodową w żegięstowskim sanatorium. Kuracjusze opuszczający placówkę otrzymywali nagrania treningu autogenego do codziennego

słuchania, co miało utrwalić wytworzone podczas sanatoryjnej kuracji odruchy. Choroby psychosomatyczne i nadmierny stres miał zastąpić relaks i zdrowy sen.

Metoda ta niewątpliwie dotarła pod strzechy, a nawet do pewnej przychodni na rubieży. Młoda Lekarka, niezapomniana Ewa Szumańska, znieczulała pacjentka Kaczmarka (z braku dostaw z centrali) sugestią: „Rękę ma pan ciężką, nogę ma pan ciężką, powieka panu opaduje, już pan śpi!”

Chcielibyśmy zatem zaproponować Państwu balsamiczne głosy mistrzów sztuki scenicznej na tle delikatnych trzasków nieco zapomnianego nośnika dźwięku, przenoszące słuchaczy do łódki na jeziorze w słoneczny dzień, na ukwieconą leśną polanę, gdzie jest tak błogo i dooobrze... Niestety, nie możemy syczyć aksamitnych głosów wprost z systemu Virtua, nie łamiąc praw ZAiKS-u. Prosimy więc – wypożyczcie płytę, posłuchajcie tego w domu!

Julian Aleksandrowicz, Stanisław Cwynar: Relaks. Warszawa, PZWL 1966 + płyta. Tekst odprowadzający czyta Halina Mikołajska, tekst usypiający czyta Gustaw Holoubek, oprac. muz. Maria Ichnowska. Sygnatura: 502664



EBSCOhost

aplikacja na iPhone oraz iPod Touch

Wszyscy użytkownicy smartfonów i palmtopów mogą już teraz za pośrednictwem naszej Biblioteki korzystać z baz EBSCO w sposób mobilny!

Wygodna i funkcjonalna aplikacja umożliwia m.in.:

- przeszukiwanie wszystkich lub wybranych baz,
- ograniczanie wyników do pełnego tekstu,
- sortowanie wg trafności lub daty wydania,
- pobieranie pełnych tekstów w formacie HTML i / lub PDF,
- zapisywanie wyników dla dostępu offline,
- wysyłanie rekordów do siebie lub innych drogą e-mailową...



Nową bezpłatną aplikację, wraz z instrukcją, można pobrać ze strony baz EBSCOhost (u dołu ekranu); wejście przez serwis WWW Biblioteki; zakładka **Znajdź/bazy danych**.

Z tej samej półki:

Z. Peterson: Hipnoza: między snem a jawą. Warszawa, Łódź 1994 + kaseta. Sygnatura: 684445 (książka), TS.1207 (kasetka)

S. Grochmal i in.: Ćwiczenia relaksowo-koncentrujące: teoria i praktyka. Warszawa 1993. Sygnatura: 683088, 683089

Thich Nhat Hanh: Każdy krok niesie pokój: zen w sztuce codziennego życia. Warszawa 1991. Sygnatura: 682267

Osho: Od świtu do nocy: 101 technik medytacyjnych. Łódź 1993. Sygnatura: 683966

S. Siek: Relaks i autosugestia. Warszawa 1986. Sygnatura: 24342 (wyp. beletryst.)

Chcesz zaimponować koleżance...
prezentacją multimedialną?



<http://prezi.com/>

Medyczne różności z Galicji

Oprac. K. Dorocińska

Life is a Cabaret, old chum, Come to the Cabaret.

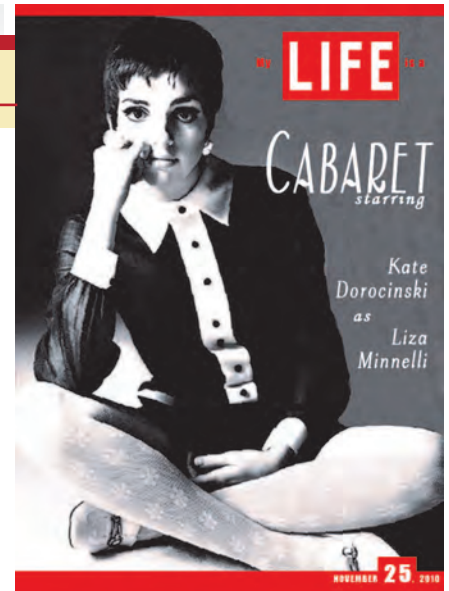
To prawda znana nie tylko artystom i niebieskim ptakom. Do kabaretu, zgodnie z nawoływaniem Lizy Minelli, chętnie wstępowali także lekarze. Ba – nawet ów kabaret tworzyli!

W lutym 1906 roku w Cukierni Lwowskiej przy ulicy Floriańskiej zbiera się elita młodopolskiego Krakowa. Tego wieczoru ma się odbyć premiera szopki noworocznej Zielonego Balonika. Zachwyt publiczności wzbudzają nie tylko teksty Tadeusza Boya-Żeleńskiego i Witolda Noskowskiego, ale także lalki przedstawiające wybitne osobistości Krakowa, z prezydentem miasta jako straszliwym Herodem na czele. Autorami

lalek są, obok Ludwika Pugeta i Jana Szczepkowskiego, okulista Karol Brudzewski oraz chirurg Henryk Kunzek. Ten ostatni jest nie tylko wziętym lekarzem, ale i cenionym poetą, rzeźbiarzem, wykładowcą anatomii na krakowskiej ASP.

Konrad Swinarski nie czuje się dobrze. Nie udaje mu się doprowadzić do końca inscenizacji „Troilusa i Kressydy” w wiedeńskim Burgtheater. Ucieka do Polski. Nawał pracy i ciągłe napięcie wywołują u reżysera depresję. Trafia do

**Ty Boże, ty naturo!
Dajcie posłuchanie.
Godna to was muzyka
i godne śpiewanie.
Ja mistrz!**



Szpitala Psychiatrycznego w Kobierzynie. Tu odwiedza go ówczesny dyrektor Starego Teatru w Krakowie, Jan Paweł Gawlik. Podsuwa choremu Mickiewiczowskie „Dziady”. Tak oto szpitalna sala przemienia się w pracownię: w Kobierzynie rodzi się jedno z najwybitniejszych przedstawień powojennej Polski. „Dziady” Swinarskiego grane są w Starym Teatrze 269 razy.

**Konik – z drzewa koń na biegunach.
Zwykła zabawka,
mała huśtawka,
a rozkołysze, rozbawi.**

Gorące lato 1961. Krakowska młodzież artystyczna odpoczywa pod Olsztynem. Nie znają

nut Jacek Dybek, grający w słynnym Jazz Band Ball nuci pod nosem melodię, która wpadła w ucho członkom kabaretu krakowskiej Akademii Medycznej „Cyrulik”. Dybek obiecuje zarejestrować wymyśloną przez siebie melodię na magnetofonie szpulowym. Słowa dotrzymuje. Student medycyny, późniejszy chirurg szczękowy, Franciszek Serwatka, idąc pieszo z krakowskiego Rynku na Prokocim wymyśla słowa. Powstaje przebój! „Konik na biegunach”. Publiczność szaleje! Krytycy są bardziej powściągliwi... Andrzej Ibis-Wróblewski na łamach „Życia Warszawy” pisze: *Co to znaczy, że z łożu odejdą żołnierze. Z łożu idą, czy są z łożu? (...) O co panu chodzi, panie Serwatka?*

Z pamiętnika matki czytającej... M. Florianowicz

Oj, ostrzegali, ostrzegali... Mówili, że to się źle skończy, gdy siedziałam z książką w jednej ręce, drugą podtrzymując karmiącego się właśnie oseska.

No, i mam – małego stworka-potworka-książkoluba, który po powrocie z wakacyjnego wyjazdu musi przywitać się z wszystkimi posiadanymi przez siebie książkami, a na mój widok, nie mówi „Cześć mama” tylko woła „Mama czyta, mama czyta!”, waląc mnie tomem opowiadań (zebranych) o Misiu Uszatku (w twardej oprawie).

I dobrze! – powie ktoś – przy dzisiejszym ogólnopolskim wstręcie do słowa pisanego. No, owszem... ale nie o 5 rano!

Oczywiście cieszę się, że mój synek lubi książki. Oby mu to zostało! Ale nigdy, nie przypuszczałabym jakie niespodziewane zasadzki i problemy wiążą się z od dawna mi znaną czynnością czytania. I nie myślę tu wcale o kłopotach z wytłumaczeniem trzylatkowi, kto to jest radiolog (patrz: świetna książeczka

Janoscha *Ja ciebie wyleczę, powiedział Miś*). Chcecie przykładów?

Oto one:

Jak większość rodziców, czytając dziecku zmieniam głos i np. kwestie złego wilka wypowiadam zdartym głosem posłanki S. Mój dociekliwy syn, oczywiście, wypytał mnie dlaczego, po co itd., a pewnego dnia, przy czytaniu 365 opowiadań na dobranoc, spytał też dlaczego nie mówię głosem... truskawki?

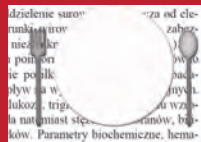
Innym razem – gdy zaczęła się fascynacja książkami z serii *Świat w obrazkach*, w czasie lektury, Staśkowi przypomniała się wizyta na cmentarzu, co zaowocowało takim dialogiem:

- Mama... a ten dziadek, to zmarł dawno, dawno temu, co...
- No..., dla ciebie, to tak. Dawno.
- A to dlaczego nie ma go w książce o dinozaurach, które też zmarły dawno, dawno temu?



Prosimy nie stosować na naszych zbiorach!





Czytając przy jedzeniu



Pod jakimkolwiek względem będziemy rozpatrywać smakoszostwo, zasługuje ono tylko na pochwałę i zachętę.

Pod względem fizycznym jest ono rezultatem i dowodem doskonałego zdrowia organów trawiennych.

Pod względem moralnym jest utajonym poddaniem się woli Stwórcy, który nakazawszy nam jeść, abyśmy mogli żyć,

dał nam dla zachęty apetyt, utwierdził go smakiem i wynagrodził przyjemnością. A. Brillat-Savarin: Fizjologia smaku, W-wa 1977

Sarmackie biesiady miały swój ceremoniał. Polacy lubili jeść. Pisał o tym i Kochanowski, i Mickiewicz, i Sienkiewicz. Ucztowanie było dla Polaków na tyle ważne, że po rozbiorach podniosły się głosy, jakobyśmy Polskę „przejedli i przepili”. Jedzenie stać się zatem miało przyczyną upadku, stało się jednak i wybawieniem z niewoli. Kultura stołu gwarantowała ciągłość bytu narodu.

Kuchnia była dawniej i jest sercem domu. Przy stole schodzą się drogi wszystkich domowników. A jedzenie jest jedną z największych przyjemności. Czy podobnie widzą to polscy pisarze?

*Ponieważ Maria na obiad mnie prosi
I wybór potraw mnie samemu daje;
Niech barszcz, co gęsto śmietana go rosi,
Z uszkami, z rurą na początku staje;
Po nim niech kawał zwierza, co ma rogi
I nie jednego z szlachty zrobił panem,
Tłuste z majranem poprzedza pierogi,
Byłe był tylko kruchy i ze chrzanem.
Potem kartofle z cebulą zmieszane,
Niechaj apetyt swą wonią zbudzają,
Lecz niech słoniny skwarki przysmażone
Kartofle barwą ciemną ozdabiają.
Potem nadzienie kopru i pietruszki
Niechaj rozpycha kurcząt z półtuzina,
A gdy już będą napelnione brzuszki,
Daj nam, Marysiu, węgierskiego wina,
Prawdziwie jesteś dla nas tak łaskawa,
Że nie zapomnisz salaty i ciasta,
A po obiedzie polska będzie kawa,
Całuję rączki, bo już będzie basta.*

Taki wiersz w imionniku Marii Szymanowskiej (teściowej Adama Mickiewicza) zapisał Henryk Rzewuski. Romantycy pisali ody na cześć ucztowania i polskiego jadłospisu. Potem było już tylko gorzej... Społeczne podejście pozytywizmu kazało swym bohaterom działać, a nie pędzić czas na zajadaniu się barszczem, co gęsto śmietana go rosi. Jadano jednak nadal dobrze, choć literaci nie tępilili już piór na opisywaniu zup i sposobów przygotowywania dziczyzny.

Kiedy jednak dobrego jedzenia i biesiad zabrakło – najpierw za sprawą wojny, potem deficytów i bylejakości PRL-u, znalazł się poeta, który ten narodowy żal wyraził.

*- A bufet? Mógłbym „Bufetiadę”
Napisać polską! Tuzin pieśni!
Lecz zakrakaliby współcześni
(A o potomnych marzyć nie śmiem)
Ten temat... Więc pokrótce wspomnę
Delicje przednie, chociaż skromne:
Śloninki różowawe plastry
Pod pudrem papryki ceglastej;
Przez pół na długość przekrajane
Czółenka twardych jajek z chrzanem;
Rolmopsy; owczy ser w talarki;
Myśliwskich kabanosów parki
(Probierczy kamień wędliniarski);
Chrzanowy sos i sos tatarski...*

Tekst ciągnie się i ciągnie, pozwolę sobie jednak w tym momencie przerwać tę litanię. Jest to fragment „Kwiatów polskich” Juliana Tuwima. To bodaj jedyny przykład w literaturze polskiej po 1945 roku zwracania uwagi na to, co się je. Nie, jednak nie jedyny. Pośród setek powieści, których bohaterowie jedzą byle co bez entuzjazmu objawieniem niemal jest „Jeżycjada” Małgorzaty Musierowicz. Bohaterowie jadają skromnie (większa część książek z cyklu powstała w epoce pustych półek sklepowych), ale nie byle jak!

Dziś na polskie stoły powróciły delikatesy. W sklepach i restauracjach mnóstwo produktów z najdalszych zakątków świata. Polacy, zdaje się, na powrót odkryli przyjemność, jaką daje jedzenie. Twórcy telewizyjnych programów kulinarnych są gwiazdami. Kulinarne blogi

i książki kucharskie są niezwykle popularne. Wszyscy gotują i sprawiają wrażenie, że znają się na tym doskonale. Szkoła jednak, że rodzimi bohaterowie literatury nadal jedzą tylko „kanapkę” albo „hamburgera”...

Oto przykład sztuki kulinarnej jednej z bohaterek Małgorzaty Musierowicz. Z Julią Żak spotykamy się na kartach „Szóstej klepki”.

Zupa z bazylii (Soupe au pistou)

Przygotowując tę zupę Julia miała problem z fasolą. 25 dkg kolorowej fasoli musiała namoczyć poprzedniego dnia w prawie dwu litrach wody. W tej samej wodzie ugotowała fasolę nazajutrz, dorzucając pokrajaną w kostkę włoszczyznę. Po doprowadzeniu fasoli do miękkości dodała ziemniaki, pokrajane w talarki oraz dwie pełne łyżki przecieru pomidorowego. Tuż przed zdjęciem z ognia dorzuciła do garnka cztery ząbki czosnku, rozarte z solą i wymieszane z dwiema łyżeczkami oliwy oraz sporą garść świeżej posiekanej bazylii i utarty żółty ser (10 dkg). Na zakończenie doprawiła wszystko mielonym pieprzem i szczyptą cayenne. Toleczek powiedział jej wtedy, że jest boginią i prędko ustalili datę ślubu.

M. Musierowicz: Łasuch literacki czyli ulubione potrawy moich bohaterów – przepisy kulinarne i wnikliwe komentarze, Wyd. 2, Łódź 1994

Nawet wybredni smakosze znajdą w zbiorach BG GUMed książki, które pomogą wyczarować prawdziwe kulinarne cuda:

- P. Berzsiová: Wielka księga kuchni europejskiej, Warszawa 2007
- P. Bikont, R. Makłowicz: Dialogi języka z podniebieniem: książka kucharska, Kraków 2004
- R. Makłowicz: Ck kuchnia, Kraków 2001
- E. Crawford, K. Crawford: Kuchnia z Zielonego Wzgórza: przepisy L. M. Montgomery, Kraków 2007
- M. Giedrojc: Portugalska kuchnia, Warszawa 2008
- J. Jakubowicz i in.: Klapsa czy konferencja? Czyli o tym jak jeść i nie zostać zjedzonym, Warszawa 2008
- T. Kokocińska: Benedyktyńskie smaki i smaczki: sekrety kuchni opactwa w Tyńcu, Warszawa 2008
- M. Rosnack: Gdańska książka kucharska: wskazanie jak gotować, piec i marynować na smaczny sposób zgodnie ze sprawdzonymi przepisami dzięki pięćdziesięcioletniemu doświadczeniu, Pelplin 2007
- C. Petrini: Slow food: prawo do smaku, Warszawa 2007
- Fannie Flag: Smażone zielone pomidory, Poznań 1997

Pisanie listów od wieków było domeną zakochanych. Tą drogą przez stulecia wyznawali oni miłość, pytali o wzajemność, umawiali się na spotkania. Często słowa miłości zamknięte w kopertach przewiązanych jedwabną wstążką przechowywane są przez lata. Co jednak zrobić, gdy prowadzenie miłosnej korespondencji jest utrudnione?

W sukurs kochankom przychodzi wówczas szyfr znaczków pocztowych. Tę prostą metodę przekazywania sobie informacji wymyślono pod koniec XIX wieku w Niemczech i nazwano „Briefmarken-Sprache”, Polsce zaś znana była jako „rozmowa markami”.

Na czym owa zabawa polegała? Potrzebna była koperta, znaczek pocztowy i znajomość szyfru. Sposób naklejenia znaczka na kopercie umożliwia przekazanie znającej ów szyfr osobie prostej informacji. Taka metoda komunikowania się stawała się w Europie na tyle popularna, że pojawiać się zaczęły różne systemy znaków i zasady „rozmowy markami”. Aby uniknąć nieporozumień, zakochani musieli zatem być pewni, że oboje znają ten sam system.

W prowadzeniu miłosnej korespondencji pomagały książeczki z instrukcjami. Jedną z nich jest wydany w 1897 roku u Maxa Schildbergera w Berlinie „Drogowskaz dla zakochanych”. Autor przedstawia niezwykle skomplikowany system porozumiewania się. Istotny jest tu kierunek nakleje-

nia znaczka oraz podział koperty.

System pozwala również na określenie czasu – lewa strona koperty określa godziny przedpołudniowe, prawa – popołudniowe. Kwadransy, jak sugeru-

nie jednego, a dwóch, trzech znaczków. Oto przykładowe wiadomości, które zaszyfrować można przy pomocy dwóch znaczków:

- niewinnego pocałunku nikt nie może zabronić,
- moje serce należy do ciebie,
- obawiam się, że zostaniemy odkryci.

Wśród osób niewtajemniczonych przesyłka nie budziła podejrzeń, koperta mogła bowiem zawierać nic nie znaczący folder reklamowy czy czasopismo.

Zabawa w przekazywanie informacji za pomocą znaczków pocztowych stała się w pewnym momencie na tyle popularna, że służyła już nie tylko zakochanym zmuszonym ukrywać swe uczucia – szyfrem chętnie

posługiwała się młodzież, żołnierze, klasa średnia. Książeczki z instrukcjami zastępować zaś zaczęły... karty pocztowe z układem znaczków i objaśnieniami. Znikła tym samym jednak i tajemnica – tajną wiadomość zakochanych mogła bowiem bez trudu rozszyfrować nieprzychylna matka, czy... nieświadomy niczego mąż.



je autor instrukcji, zaznaczyć można małymi kropkami stawianymi pod znaczkiem – każda kropka to kwadrans po pełnej godzinie. Dla zakochanych umawiających się na spotkanie możliwość doprecyzowania godziny jest nader cenna.

System ów można rozbudowywać, używając do przekazywania informacji

Oprac. K. Dorocińska

Znalezione w przepastnym księgozborze BG GUMed

Wiesław Jakubowski, **Ultrasonograficzny atlas sutka**, Warszawa-Zamość 2006



Wydobycie tej niezwyklej książki z przepastnych magazynów biblioteki nie było trudne – jeden egzemplarz stoi sobie spokojnie na półce w Czytelnicy Głównej. I właśnie ten wpadł któregoś dnia w moje ręce.

Książka, wydawać by się mogło, zwyczajna – jest takich

w bibliotece medycznej wiele. Gdy jednak spojrzymy na okładkę wiemy już, że jesteśmy w błędzie.

Zamiast ponurych obrazów torbieli, zwapnień, ropni piersi, z okładki uśmiecha się do nas bukiet polnych maków. To zmusza by zajrzeć do środka... A w środku: feeria barw i prawdziwie letnie ogrody! Smutnym obrazom chorób towarzyszą obrazy kwiatów au-



torstwa Elżbiety Hałasy. Autor atlasu zetknął się z jej malarstwem w 1997 roku podczas prowadzenia zajęć w Roztoczańskim Szkole Ultrasonografii.

Kim jest artystka? Absolwentką Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, związaną z Rostoczem. Zajmuje się malarstwem, grafiką użytkową i fotografią.

„Gdzie jest człowiek, tam jest i sztuka.” (Stanisław Ignacy Witkiewicz). Dobrze, że świat medycyny o tym pamięta.



Słoneczniki, 2004, olej/płótno, 40x60
Nasturcje, 2004, olej/płótno, 33x46
Cynie w misie, 2004, olej/płótno, 40x60

Próba klasyfikacji publiczności czytającej

Szpileczka, formalinka i do kolekcji

Czytelnicy i bibliotekarze obserwują się wzajemnie, nieraz przez wiele lat współpracy. I korci nas, pracowników Biblioteki GUMed, by opisać tutejsze „typy malownicze” według zasad, które stosujemy przy katalogowaniu rzeczowym księgozbioru, zastanawiając się czy wypada? Mamy jednak nadzieję nie urazić nikogo!

PRZYSZŁY LEKARZ

Student pierwszego i drugiego roku. Najwyższy wykwit cywilizacji śródziemnomorskiej, judeo-chrześcijańskiej, zachodnioeuropejskiej itd. (we własnym mniemaniu).

Student pierwszego

Cechuje go podejrzliwość i oszczędność. Dociekliwie bada kwestię 30 groszy kary naliczonych przez weekend (system Virtua nie nalicza kary za niedzielę, za sobotę – niestety tak). Sugeruje oszustwo, narzeka na konieczność korzystania z katalogu, potrafi przyprawić najtwardszego bibliotekarza o rozstrój nerwowy. Niekiedy znikamy zza lady na jego widok...

TYP KLÓTLIWI

MACHO

Zwłaszcza z innego kręgu kulturowego. Chodzi po bibliotece oszołomiony ilością kobiet bez chusty na włosach i męskiej obstawy!!!

STAŁY KLIENT

Stały bywalec, jest pierwszym czytelnikiem wchodzącym rano do czytelni, zwykle uczy się do egzaminu z interny lub LEP-u; z różnych powodów nie może siedzieć nad książkami w domu. Zdarza się, że pije z bibliotekarzami kawę w bibliotecznej kawiarence.

ZNAJOMY

Biblioteka jest dla niego miejscem spotkań towarzyskich. Nie musi umieć korzystać z katalogu, ani pilnować terminu zwrotu. Za to czyta nasze e-maile, zadaje pytania przez Gadu-gadu i dzwoni do wypożyczalni. Odmiana „znajomego” to osoba spotykana ciągle przez bibliotekarzy w kinie, teatrze, filharmonii lub innych miejscach nadzwyczaj kulturalnych, która z czasem staje się „stałym klientem”.

MUMIA

Wyłania się nagle nie wiadomo skąd, podchodzi do lady bez słowa, kładzie kartę biblioteczną, czeka... Często w czapce z daszkiem.

ZORIENTOWANY

Gość rzadki, ale pełen twórczych pomysłów dotyczących organizacji naszej pracy, zwłaszcza gdy nie dostanie tego, czego pragnął na kwadrans przed zamknięciem biblioteki. „Biblioteka powinna” to jego ulubiony zwrot. Pół biedy, jeśli swoje pretensje wygłasza spokojnym tonem...

ROZTARGNIONY

Nie gasi lampki w czytelni wychodząc, zostawia po sobie ogryzki, ołówki, niepodpisane notatki, po które nie wraca nigdy (leżą potem na półce przy wejściu do czytelni przez 3 lata). Jeszcze inni zostawiają karteczkę, siateczkę, notatki, kserówki po które „kolega przyjdzie jutro” (nie przychodzi nigdy).

PIJANE DZIECKO WE MGLE

To osoba, która korzystała z biblioteki dawno temu. Zazwyczaj zaczyna znajomość od tekstu: „Dzień dobry, jestem pierwszy raz...” lub „Excuse me, I wonder if...” Podtyp: „Jestem drugi raz. Pierwszy raz byłem w październiku, teraz przychodzę, bo dostałem dziwny e-mail?”

Oprac. B. Gryzmół

LISTA PRZEBÓJÓW BIBLIOTECZNYCH Florki & Sanki

1

Proxy,
You don't have to come to the Library
dla pracujących w domu
LINK

2

Everybody need some bazy
dla poszukujących piśmiennictwa
BOOKS BROTHERS

3

Do Analizy...
dla korzystających z usługi bibliometrycznej
BARTHOVEN

4

Imagine there's eleven
(books You can borrow)
dla fanów dużej ilości egzemplarzy
JOHN LIBRARION

5

Readers on the storm
dla czytających w każdych okolicznościach
THE BOOKS

6

30 groszy (dziennie)
dla przekraczających termin zwrotu
KAZIK

7

Do zapisania jeden form(ularz)
dla chcących zapisać się do Biblioteki
ANDRZEJ DĘBIŃSKI

8

On the hall
dla spożywających posiłki w Bibliotece
JENNIFER LOANPEZ

9

The Unforgotten
dla korzystających z hasła do sieci bezprzewodowej
INTERNETTICA

10

All you need is log(in)
dla użytkowników Pracowni Multimedialnej
THE BOOKSHELVES

**Być doskonałym czytelnikiem
– to rzecz tak samo zaszczytna jak być dobrym poetą.
(K. Irzykowski)**

Haiku Czesław Miłosz

Kącik noblowski

Rok 2011 obchodzony jest jako Rok Miłosza. W maju minęła setna rocznica urodzin Noblisty.

Czesław Miłosz znany jest na całym świecie jako poeta, prozaik, tłumacz i eseista. Nasz „Kącik noblowski” jest zaledwie „kącikiem”, nie mogą zatem pozwolić sobie na omówienie twórczości eseistycznej Miłosza. Mogę jednak rzucić światło na teksty z natury swej oszczędne w słowach – japońskie haiku, którego Miłosz był tłumaczem i admiratorem.

Haiku nie jest wierszem, nie jest literaturą, to skinięcie, półotwarcie drzwi, wytarcie lustra do czysta. Tak o tej wyjątkowej japońskiej poezji mówi jej znawca, Reginald Horace Blyth.

Poezja ta staje się coraz bliższa Europejczykom, tym bardziej, że we współczesnej literaturze często ucieka się od nad-

miaru słów idąc w kierunku impresji. Szybkie tempo życia współczesnych czytelników nie sprzyja zaś sięganiu po dłuższe formy.

Czesław Miłosz słusznie stwierdza, że *małe haiku działa silnie na czytającego i stopniowo zajmuje dużo miejsca w jego wyobraźni.*

Mówiąc o haiku trzeba wspomnieć jeszcze o trzech rzeczach: inspiracjach buddyzmem, humorze i malarskości. Twórca haiku uczestniczy w świecie, ale świat ten wymyka się jego pojęciom. Traktując rzeczywistość nabożnie, poeta nieustannie zdumiewa się komizmem codzienności. Patrzy on, słucha, dotyka – to wystarczy.

Do najwybitniejszych twórców haiku zalicza się Matsuo Basho, Yosa Buson, Kobayashi Issa.

Oprac. K. Dorocińska

W bibliotecznych zbiorach każdy znajdzie coś dla siebie.

Jedynie agelasta może czuć się rozczarowany...

Do gabinetu lekarskiego w Oddziale Zakaźnym wchodzi pacjent i mówi:

- Panie doktorze, chciałbym zmienić żonę.
- To proszę spróbować w biurze matrymonialnym – odpowiadają doktor Kawalek.

- Koń mnie kopnął.
- Gdzie?
- W Troszynie.
- A dokładnie gdzie?
- Przy sklepie „Żabka”.

Do młodego lekarza dzwoni kolega i zaprasza go na partyjkę brydża. Lekarz odkłada telefon i mówi do małżonki:

- Kochanie, mam nagłe wezwanie. Muszę jechać do szpitala.

- Ale ona siedzi przy dziecku, a teraz może ją bym posiedziać...

Kolega pyta znanego stomatologa:

- Jak zatyłkowałaś pierwszą część swoich niedawno wydanych pamiętników?
- „Okło za okło, ząb za ząb”.
- A jak nazywać się będzie część druga?
- „Samotny biały kiel”.

W Izbie Przyjęć młody chirurg Michał Olszewski pyta pacjenta, którego stan wskazuje na

spożycie:
- Co się Panu stało?

- Coś poważnego?
- Tak, już tam jest trzech innych lekarzy.
- Musi pan zażywać dużo żelaza – zaleca lekarz pacjentowi.
- Panie doktorze, ale ja mam takie słabe zęby, że nie mogę nawet chleba ugryźć.

Anegdota pochodzi z książki Grażyny Oleksik: Historia szpitala w Ostrołęce w latach 1564-2008, Ostrołęka 2008

Ilustracje: F.E. Bilz: Nowe lecnicstwo przyrodne: książka do nauczania i podręcznik leczenia przyrodniczego i ochrony zdrowia. [T. 2], Lipsk, [ca. 1900]



Nożyce wahają się
Przed białą chryzantemą
Przez chwilę.
(Buson)

Co za księżyc –
Złodziej przystaje
Żeby śpiewać.
(Buson)

„Już zmierzcha się”
Woła przepiórka,
„Na co zdadzą się oczy jastrzębia?”
(Basho)

Polem
Idzie wrona
Jakby orała.
(Issa)

Padając na ziemię
Latawiec
Traci duszę.
(Kubonta)

Przerywam żeby posłuchać.
Świerszcz
Zrobił to samo.
(Arizona Zipper)

Nagły chłód –
W naszym pokoju stąpnałem
Na grzebień mojej nieżyjącej żony.
(Buson)

Opadły kwiat
Wrócił na gałąź?
To był motyl.
(Moritake)

Zaufaj:
Czyż płatki kwiatów
Nie sypią się w dół jak trzeba?
(Issa)

Zebrany na podpałkę
Chrust
Zaczyna pączkować.
(Boncho)

Krople rosy –
Czym lepiej obmyć
Pył świata?
(Basho)

Skowronek
Śpiewa cały dzień,
I dnia za mała.
(Basho)



Teksty pochodzą z książki:
Czesław Miłosz: Haiku, Kraków 1992



Librorum Amator. Biuletyn okolicznościowy Biblioteki Głównej Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego.

Adres redakcji: Biblioteka Główna GUMed, ul. Dębinki 1, 80-211 Gdańsk,
e-mail: biblsekr@gumed.edu.pl, tel. (58) 349 10 40. Redaktor naczelna: Katarzyna Dorocińska. Autorzy tekstów: Anna Grygorowicz, Katarzyna Dorocińska, Beata Rybitw, Małgorzata Florianowicz. Opracowanie graficzne: Małgorzata Omilian-Mucharska. Wydawca: BG GUMed, <http://biblioteka.gumed.edu.pl>. Źródło niepodpisanych zdjęć i rycin: World Wide Web.